Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 220. — ROK XXXV.

WTOREK

14. SIERPNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Uroczystości legjonowe w Wilnie.

WIELKI ZJAZD DOSTOJNIKÓW Z CAŁEJ RZPLITEJ. — NA UROCZYSTOŚCI PRZYBYŁO WIELU KORESPONDENTÓW PISM KRAJ. I ZAGRAN. — PRZYBYLI RÓWNIEŻ DZIENNIKARZE LITEWSCY.

Całe Wilno przejęte jest do głębi wrażeniem zjazdu. Sobotni capstrzyk, orkiestry wojskowe, iluminacje poruszyły ludność miasta. Prastare Wilno, przy swem malowniczem położeniu, udekorowane odświętnie girlandami, zielenią i chorągwiami oraz przeźroczami marsz. Piłsudskiego sprawia, zwłaszcza na przyjezdnych wielkie wrażenie. Kilku zwykłemi i nadzwyczajnemi pociągami przybyły dziś do Wilna tysięczne rzesze byłych legjonistów.

Rano przybyli: p. min., zastępujący p. premjera, Moraczewski, oraz ministrowie: Kwiatkowski, Kühn, Świtalski, Staniewicz, Meysztowicz i Miedziński oraz synowie p. Prezydenta Rzplitej pp. Józef i Michał Mościccy, generałowie Sosnkowski i Żeligowski, wojewodowie: Korsak z Kielc, Beczkowicz z Nowogródka, Twardo z Warszawy, Kwaśniewski z Tarnopola, b. wojewoda Mech, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki, komendant główny policji państwowej płk. Maleszewski prezes P. K. O. Gruber. Przybyli generałowie: Fabrycy, Stachiewicz, Stamirowski, Rydz-Śmigły i inni, oraz płk. Sławek, poseł Kościałkowski. Zarząd Główny Związku Legjonistów z Warszawy z prezesem drem Piestrzyńskim oraz wiele innych wybitnych osobistości zarówno ze sfer wojskowych jak i cywilnych Rzeczypospolitej.

Ponadto przybyło blisko 100 korespondentów pism zagranicznych m. in. z Anglji, Francji i Ameryki, oraz szereg naczelnych redaktorów pism stołecznych i prowincjonalnych i korespondenci redakcji pism ze wszystkich województw Rzeczypospolitej.

Prawdziwą sensację wywołał niespodziewany przyjazd dziennikarzy litewskich, którzy wczoraj o godz. 12.50 w południe wyjechali z Kowna, a w godzinach wieczornych przybyli do Wilna, przebywając całą drogę z Kowna do Wilna samochodami.

W niedzielę o godz. 10 rano w Bazylice wileńskiej ks. arcyb. Jałbrzykowski celebrował solenną mszę św. Po nabożeństwie i krótkiem kazaniu ks. Meysztowicza odbyło się na placu przed Bazyliką poświęcenie sztandaru wileńskiego Związku Okręgowego Legjonistów. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. biskup Bandurski w obecności p. marszałkowej Piłsudskiej ministrów, generalicji i wszystkich innych dostojników. Po akcie poświęcenia ks. biskup Bandurski wygłosił ze specjalnie przygotowanej ambony podniosłe przemówienie.

Przemówienie ks. bisk. Bandurskiego.

Wilno, 12. (PAT.) Po poświęceniu sztandaru legjonistów ks. biskup Bandurski wygłosił kazanie, w którem nawiązując do czasów niewoli, w jaką popadła Polska, powiedział: Hańbą było, że język, wiara, obyczaje, kościół i naród prześladowany, jęczał w niewoli. Hańbą było, że na ziemi prastarej Jagiellonów, wielkich królów i bohaterów stawały pomniki carów i tyranów. Hańbą było dla narodu wielkiego i potężnego wpaść w niewolę i 100 lat jęczeć w tej niewoli, aż oto Bóg w tych czasach naszych, w tych czasach, kiedy najwięcej potrzebowała Polska siły i mocy, wzbudził wielkiego ducha, który ogarnął całą Polskę i potrafił wskrzesić wielki, potężny czyn.

Powie może ktoś, że legjoniści szli u boku zaborcy, że sprzedali się niewoli, że przy obcym służyli wrogu. Niech temu zaprzeczą Magdeburg, Szczypiórno, Marmaros Sziget. Dziś po latach 14-tu dał Bóg wielką chwilę, kiedy oto u stóp tej świątyni prastarej, tej Bazyliki, której przesławni mężowie patronowali, poświęciłem sztandar Związku Legjonistów okręgu wileńskiego. Z pierwszym sztandarem poszli legjoniści i przeszli całą Polskę walcząc za naszą wolność i waszą, aby wszystkie miasta Polski objąć swojem sercem.

Jak dawniej potrzebnem było umiłowanie wolności, **tak obecnie potrzebnem jest umiłowanie swego państwa, szlachetnego czynu i zapału do pracy na każdym posterunku. Potrzebnem jest to braterstwo i ta wierność ideałowi, na który przysięgał żołnierz legjonowy i na który przysięgać musi ten, który pod sztandarem Orła Białego pracuje, aby uzyskać siłę i zdolności, aby naród polski postawić na wyżynach i aby swoją pracą stworzyć jednolity front miłości Ojczyzny.**

Dalsze uroczystości.

Po przemówieniu ks. biskupa Bandurskiego odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca nowopoświęconego sztandaru. Po uroczystości poświęcenia sztandaru udano się na Górę Zamkową, gdzie na Grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec. Z góry Zamkowej pochód wrócił do sali miejskiej, gdzie odbyła się uroczysta akademja o godz. 1 i pół. Akademję zagaił pułk. Piestrzyński. Następnie przemawiali: woj. wil. Raczkiewicz, prez. miasta Polejewski i gen. Rydz-Śmigły, poczem poseł Kamiński zaproponował przyjęcie rezolucji, w której m. in. legjoniści ślubują, iż **„dołożą wszelkich starań i wysiłków, by pod dostojnem przewodnictwem P. Prezydenta dokonała się ta zmiana ustroju, która Państwu zapewni spiżową moc i dzieło marsz. Piłsudskiego po wszystkie czasy ustali".**

Po przyjęciu rezolucji odbyły się produkcje artystów.

TELEGRAM PREZYDENTA RZPLITEJ.

Organizatorzy zjazdu otrzymali mnóstwo depesz ze wszystkich stron kraju, między innemi depeszę od Prezydenta Rzeczypospolitej, która brzmi: Tomaszów Mazowiecki — W rocznicę czynu legjonowego składam najserdeczniejsze życzenia wielkiemu i ukochanemu wodzowi i jego pierwszym żołnierzom. Prezydent Rzplitej Mościcki. Spała.

Przemówienie marszałka Piłsudskiego

WYGŁOSZONE W SALI REDUTY o godz. 5.45

Wilno, 12. 8. (PAT.) Szanowne Panie i kochani koledzy! Gdy w Wilnie mam mówić, **nie chcę w swojej mowie ni zgrzytów ni goryczy;** małym chłopcem biegałem tu po ulicach, do szkoły tu chodziłem i do miasta. Uczyłem się przywiązywać, jak uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać. Gdy więc o Wilnie mówię, nie szukam goryczy, nie wołam zgrzytów. Gdy nad tematem mowy swojej namyślałem się, szukałem zwykłych, najzwyklejszych tematów, znalazłem jeden, być może nieudolny, lecz o nim mówić będę, **będę mówić o lingwistyce.** Do klasycznej szkoły tu chodziłem, **w lingwistyce nigdy nie byłem mocny, przeciwnie dość wielki wstręt do języków czułem,** lecz w przebiegu mego żywota siedziałem w tylu więzieniach i tylo lat życia swego w samotności spędziłem, iż uczułem pociąg do zastanowienia się nad słowem, nad pojęciem, które to słowa oznaczają.

Będę mówił o jednem słowie, tak jak nieraz w samotności nad tem słowem myślałem. Słowo to w języku polskim tłómaczy **„miły"**. Słowo, które na inne języki ledwie się daje tłómaczyć. Gdy szukałem w innych językach odpowiednika, nigdziem go nie znalazł. Słowo „miły" synonimowo nie daje się oznaczyć. Jeżeli słowo przybliżone, jakiem jest „piękny", nawet „ładny" weźmiemy, to miły niekiedy jest przeciwstawieniem do tego co piękne, do tego co ładne. Mówimy: miły wyraz twarzy — mówimy miły uśmiech, mówimy: miłe przeżycia, a pojęcie piękna w tem nie istnieje. Jest w tem słowie czar i urok, który jest silniejszy nad moc i piękniejszy nad piękno, który daje chwilę przyciągającą i duszę skuwającą ku sobie, tak, że niebo sprowadza na ziemię.

I gdy myślę znowu o pojęciu miły, sądzę, że najłatwiej to sobie wytłómaczyć, gdy miłe przeżycia ku sobie przywołam, gdy zacznę tłómaczyć słowo miły tem, co dla ludzi wszystkich jest miłe, co mówi o miłem. Pierwszą rzeczą, którą weźmiemy są prawa matczyne. Ileż to dzieci próbowałem przekonać, iż matka ich jest brzydka, pomimo, że nieładna była, każde dziecko zacięcie jej broniło. Nie spotkałem dziecka, któreby stwierdziło, że matka jest brzydka, i gdy nie mogło słowa piękna wykrztusić, odrazu zgadzało się ze mną, że matka jest miła. Ile wspomnień, każde mówi o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu co matczyne i miłe. — I jeszcze jedna, może najbardziej jaskrawa prawda miłego. Jest nią **dziecko.** Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat i człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać i wtedy ramię małego dziecka, dziecka prawda bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha i pieści, tak, jak jedwab, co zmarszczki wygładza i troski zwalczać każe. Bezsilność dziecka jest jego potęgą. Nowe słowa dziecko tworzy, które zostają u ludzi w pamięci całe wieki. Bezsiła połączona z siłą, brzydota z pięknem, to jest miłe, to czar, to urok co serca zniewala, co przykuwa do siebie i mocno do siebie przyciąga. Gdy myślę panowie o słowie „miłe" i o wszystkich uczuciach, które czarem i urokiem ku sobie są skierowane, zawszem przypuszczał, że człowiek do grobu idąc poduszkę ze wszystkich swoich miłych wspomnień uplata.

Gdy myślę o wszelkich zjazdach, które widziałem i przeżywałem, które ze sobą porównywałem, zawszem znajdował jedną wielką prawdę, że zjazdy nasze są bardzo dziecinne. Gdy wy panowie zbieracie się, to więcej udajecie dzieci, gdy się znajdziecie w jakiemś mieście. Święto niesiecie dla innych, święto jakieś, które macie w duszy. Noc zmienia się w dzień, dzień zmienia się w jakieś okrzyki i hałasy.

...Moi Panowie, gdy palec Boży ziemię dotyka, stuletnie dęby ku ziemi gną szyję, a grzmoty i błyskawice, po ziemi idą, ludzie chowają się do schronisk i domów. Gdy palec Boży ziemię dotyka, gdy idzie tak wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą, dla jednych zatracenie, dla innych odrodzenie. Gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zmieniają, to proszę Panów czasy te nie są na piersi tchórzyków, piersi łotrzyków, musi gdzieś iść czas odrodzenia. Moi Panowie, gdyśmy ongiś szli w pole, gdy byliśmy garstką, różniliśmy się od wszystkich żołnierzy dokoła i niczem innem myśmy się nie różnili. Jakże pierś bujnie czuła i śpiewała hucznie pieśń odrodzenia naszej ziemi. I gdy ongiś Panowie nasza ziemia szalała w bojach, to myśmy szli do boju jak do tańca, jak do tańca na równych posadzkach, myśmy szli po drodze do pieśni odrodzenia, odrodzenia wołając i o odrodzeniu myśląc. Większość tu Was Panowie młodzi wówczas była, nie mieli tłuszczu na różnych częściach ciała, nie mieli siwizny na skroniach i z młodą duszą szliście naprzód.

Gdy o Wilnie mówię, zgrzytu nie wołam, goryczy nie proszę i do pamięci sobie wołam, te moje z Wami przeżycia, których wiązankę chcę Wam wspomnieć. Wśród kilku wiosen, któreśmy razem przeżyli, pamiętam jedną, **co bojem silnym pod Kościuchnówką była zakończoną.** Szła wiosna, wiosna poleska. Stałem wtedy na kwaterze zbudowanej i postawionej dla mnie w szałasie. Upojny las pogodnie szumiał, dając żywiczne ciepło i żywiczną goryczą, kaczory tęsknie nawoływały kaczki, gdzieś na reducie Piłsudskiego strzały grzmiały, wdzierając się w upojną wiosnę i wiosnę zagłuszały. Wiosna szła na mnie, jak na ludzi idzie. Wspomniałem wszystkie wiosny, które przeżyłem jedna za drugą, wiosna w nerwy mi wchodziła. Przez okno wdzierała się pogwarka, dalej wesołe okrzyki mego sztabu, który po wieczerzy zabierał się do anegdot. Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim namiętnie po pokoju chodziłem, marzyłem. Wyszedłem. Obejrzałem się dokoła i nagle szloch człowieka usłyszałem. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc błyskał na karabinie mojej warty, warty dowódcy, co na straży swego odcinka stała. Spojrzałem. Szary żołnierzyk z karabinem przy płocie płakał. Wstyd mi się zrobiło. Poszedłem ku niemu zobaczyć i spytać, dlaczego płacze. Może mu pomóc potrafię. Małe chłopię oparte piersią na płocie, ręka spoczywa na karabinie. Szlochał. Podniosłem jego twarz i ujrzałem twarz młodego chłopca, dziecinną, stał na warcie i płakał jak dziecko. Pogłaskałem go po twarzy i zapytałem: chłopcze co ci jest? Myślałem, może mu w rodzinie ktoś umarł, może biedak płacze po objęciach zdradliwej kochanki, może urlopu ci trzeba. — dam ci urlop. Przylgnął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspokajałem go, jak mogłem. Komendancie, ryczał chłopiec, ja nie mogę już patrzeć, jak komendant się męczy i ja pomóc w niczem komendantowi nie mogę, I zaczął mówić, jakby się zakradł do komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo komendant tak ją lubi. Uściskałem żołnierzyka, nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż robić z takim malcem, który płacze na warcie stojąc, na karabinie się opierając i płacze nad męką komendanta, chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać człowiekowi, co się za niego męczy. Chłopiec był nieznany, twarz niewidziana. Jako chłopię małe stał zawsze w tylnych szeregach, drągale zawsze na przedzie stawali. Pieści wodza, płacząc nad jego męką.

Dalszy ciąg przemówienia zamieścimy w numerze jutrzejszym.

LOTY NA WYSOKOŚĆ W PRADZE.

uczestników raidu Małej Ententy i Polski. Stan pułk. Minkowskiego, który spadł z Wołoszyna nie budzi obaw.

Pułkownik Minkowski, który uległ wypadkowi na Wołoszynie znajduje się w szpitalu klimatycznym w Zakopanem. Stan chorego nie budzi poważniejszych obaw.

KALINA I KŁOSINEK LECĄ DO KAIRU.

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Bagdadu, że lotnicy polscy por. Kalina i sierżant Kłosinek odleca stamtąd w niedzielę do Kairu na wielkim samolocie angielskim, obsługującym linję powietrzną Imperjum.

Praga. 11. 8. (PAT.) Wczorajszy dzień na lotnisku tutejszem poświęcony był naprawie aparatów do ostatecznych prób do lotu na wysokość 5.000 metrów, który odbył się w niedzielę o godzinie 5 rano.

RZĄD KS. KOROSZECA OTRZYMAŁ WOTUM ZAUFANIA.

Belgrad (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Skupsztyny zakończono dyskusję nad oświadczeniem rządu, poczem uchwalono wniosek o wyrażenie rządowi zaufania.

WIELKIE MANEWRY WŁOSKIE

Rzym (AW). W drugiej połowie września **odbędą się w Piemoncie wielkie jesienne manewry włoskie,** w których weźmie udział **król,** Mussolini i podskretarz stanu wojny. Także **następca tronu** będzie obecny **jako dowódca bataljonu.** Po raz pierwszy od czasu wojny także zagraniczni attachés wojskowi otrzymają zaproszenie na manewry.

Co słychać w Krakowie?

Opłaty na Uniw. Jag. w r. szk. 1928-9

Jak wczoraj donosiliśmy wpisy na Uniw. Jag. na rok 1928/9 rozpoczynają się w dniu 15 września i trwają do 30 włącznie. Bliższe szczegóły związane z formalnościami wpisowemi, podał rektorat do wiadomości studentów w ogłoszeniach w gmachu Collegium Novum.

I. Opłaty ogólne — na domy i spółdzielnie profesorskie i studenckie wynoszą: a) wpisowe 30 zł. jednorazowo, b) opłata roczna 50 zł.

II. Opłaty specjalne — na pokrycie kosztów pomocy naukowych: a) pracowniane na wydziałach lekarskim, filozoficznym (dział przyrodniczy) i rolniczym 45 zł. rocznie, b) seminaryjne na wydziałach teologicznym, prawniczym i humanistycznym 15 zł. rocznie, c) bibljoteczne na wszystkich wydziałach 9 zł. rocznie.

III. Opłaty różne: a) na fundusz stypendjów 5 zł. rocznie, b) na pomoc w naturze 26 zł., c) na cele opieki zdrowotnej 10 zł. rocznie.

Rady, względnie dziekani wydziałów mogą udzielić niezamożnym studentom **ulg w uiszczaniu opłat w formie odroczeń, rozkładania na raty, ewentualnie zupełnego zwolnienia od taks.** Opłaty przy wpisie będą pobierane zasadniczo na początku roku szkolnego w pełnej wysokości. Prośbę o rozłożenie opłat na raty winni wpisujący się studenci przedłożyć dziekanowi ustnie, przedstawiając równocześnie świadectwo niezamożności potwierdzone przez odpowiednie władze. Studenci ubiegający się o odroczenie opłat rocznych względnie o zwolnienie od opłat winni przy zgłoszeniu do wpisów złożyć dziekanowi umotywowane podanie na odpowiednim formularzu, adresowane do odnośnej Rady wydziałowej, a poparte świadectwem ubóstwa.

Wpisy odbywają się na cały rok szkolny. Pierwszy trymestr trwa od 1 października do 15 grudnia, drugi od 8 stycznia do 20 marca, trzeci od 20 kwietnia do 30 czerwca.

Rok szk. rozpoczyna się 1 września

W ostatnim czasie rozeszły się wiadomości, jakoby rok szkolny w szkołach średnich i powszechnych miał się rozpocząć dopiero w dniu 3 września ze względu na przypadającą dn. 2 września niedzielę. Kuratorjum szkolne w Krakowie do którego zwróciliśmy się w tej sprawie o wyjaśnienie, oświadczyło nam, że Ministerstwo oświaty nie przesuwało terminu rozpoczęcia roku szkolnego, wyznaczonego i ogłoszonego na dzień 1 września, wobec czego wszelkie inne wiadomości czy domysły są bezpodstawne.

Wycieczki w Krakowie

WYCIECZKA PROFESORÓW I STUDENTÓW HISTORJI SZTUKI UNIWERSYTETU W BRUKSELI zwiedzała wczoraj Wszechnicę Jagiellońska. Bibljotekę Jag. oraz Zamek królewski na Wawelu — oprowadzana przez studentów historji sztuki Uniw. Jag.

W sobotę wieczór przybyła do Krakowa **wycieczka historyków sztuki Uniwersytetu w Królewcu**, pod przewodnictwem prof. Clasena.

Przez ubiegłe dwa dni bawił w Krakowie p. Marcel **Dr Amonturej**, asystent Uniwersytetu w Dijon.

Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka **uczniów Szkoły oficerskiej z Grudziądza**, w liczbie 20 osób. Zwiedzali oni zabytki miasta, a popołudniu wyjechali do Wieliczki.

Swięto żołnierza polskiego.

W dniu 15 bm. przypada 8-letnia rocznica sławy i zwycięstwa oręża polskiego z odwiecznym wrogiem. Dzień ten jest świętem żołnierza polskiego. Garnizon krakowski aczkolwiek bardzo szczupły z powodu wymarszu załogi na ćwiczenia obchodził będzie święto swe uroczyście i tak: 14 bm. o 8 wieczór orkiestry i p. sap. kol. i 5 p. saperów odegrają z przed warty głównej capstrzyk ulicami Krakowa i przed mieszkaniami d-cy O. Korp. V., wojewody, Ks. Metropolity i prezyd. m. Krakowa.

Dn. 15 bm. o 9 Msza polowa **na Błoniach** odprawiona przez ks. gen. **Niezgodę**. Po Mszy św. defilada. Po południu właściciele wszystkich kinoteatrów urządzają bezpłatnie przedstawienia dla żołnierzy, a zarząd Domu żołnierza polskiego — zabawę na wolnem powietrzu z wydaniem żołnierzom bezpłatnego podwieczorku, następnie zespół teatru Domu żołnierza polskiego odegra komedję w trzech aktach Orwicza „Jego kapralska mość", poprzedzoną słowem wstępnem wypowiedzianem przez majora dr. Jahna, zastępcę komendanta placu. W czasie pauz śpiewał będzie chór szkoły podchor. rez.

V. Tydzień obrony powietrznej

Z inicjatywy L. O. P. P. ukonstytuował się w dniu 4 bm. Komitet V. Tygodnia Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Krakowie z Prezydjum, honorowem na czele w osobach: Księcia Metropolity Sapiehy, wojewody Darowskiego, rektora U. J. Marchlewskiego, dow. O. K. V gen. Wróblewskiego i prezydenta miasta Rollego. **Przewodniczącym komitetu ogólnego został wybrany prezes dyr. kol. inż. Karol Barwicz.**

Celem opracowania szczególowego programu wyłoniono sekcje: propagandową, finansowo-zbiórkową, odczytową, artystyczną, imprez i prasową. W dniu 10 bm odbyło się zebranie, na którem ułożono program tygodnia, który w najbliższych dniach zostanie podany do wiadomości ogólnej.

Poniedziłek 13-go: św. Hipolita.
Wtorek 14-go: św. Euzebjusza.
Wtorek 14-go: Wschód słońca o godz. 4.32, zachód o godz. 18.56.

Z NIEDZIELI. Po kilku chłodnych i niepewnych dniach wypogodziło się, a termometr wskazywał wczoraj + 20 st. C. w cieniu. Piękną niedzielę wykorzystali mieszkańcy Krakowa, którzy ruszyli tłumnie na Wolę Justowską i do lasu bielańskiego.

W DRODZE DO KALWARJI Zebrzydowskiej na doroczny odpust Wniebowzięcia N. M. P. w dn. 15 bm. przeciągają przez Kraków liczne pielgrzymki z różnych stron Polski. Pielgrzymki, liczące niejednokrotnie po kilkaset osób wstępują do kościołów krakowskich, poczem wśród śpiewu pieśni kościelnych wyruszaja w dalszą drogę.

NIE P. TANAKOWSKI, TYLKO TASZAKOWSKI winno brzmieć nazwisko zarządcy Wawelu, wymienione we wczorajszym numerze naszego pisma w artykule o Zamku królewskim na Wawelu.

ARESZTOWANO Michalinę Figurę, bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież 50 zł. na szkodę Marji Durbas, dalej Franciszka Zylaskiego (l. 39) za gwałtowne targnięcie się na policjanta w służbie. oraz Abrahama Chaskla notorycznego złodzieja, za usiłowaną kradzież zegarka na szkodę Ryszarda Sobczyka.

NIEPOŻĄDANY PREZENT. P. Marja Wiśniewska z Chabówki doniosła do policji, że dnia 11 bm. w czasie jazdy pociągiem w Bonarce nieznana kobieta pozostawiła jej dziecko płci żeńskiej a sama zbiegła.

KRWAWE BÓJKI. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj Stanisława Koteckiego, który podczas zabawy w restauracji „Zakopianka" na plantach, został pobity przez przygodnych znajomych. Kotecki został zmasakrowany po głowie. Drugi wypadek pobicia zdarzył się na Krzemionkach. Ofiarą zabawy niedzielnej padł 24-letni Jan Cichoński, którego przewieziono na IV. Komisarjat, gdzie Pogotowie rtaunkowe opatrzyło rannego.

PRZEJECHANY PRZEZ ROWERZYSTĘ. Na stację Pogotowia ratunkowego przywieziono 5-letniego Zygmunta Silbe teina, który wpadł pod koła roweru. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz Pogotowia, poczem przewiózł go do domu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Przemytnicy z Nowego Jorku.
UCIECHA: Romans Córki Królewskiej.
NOWOŚCI: **„Miłość".**
SZTUKA: **„Dama w tygrysim płaszczu".**
CORSO: **„Wielka parada".**
WARSZAWA: **„Czy warto kochać".**

ARTYŚCI WARSZAWSKIEGO TEATRU „PERSKIE OKO" wykonają w Starym Teatrze we wtorek, 14 bm. i we środe, 15 bm. wielką rewję „Publiczność ma głos".

Nauka katolicka na Kongresie historyków w Oslo.

Jedna z sekcyj międzynarodowego Kongresu historyków w Oslo, który odbędzie się w dniach 14—19 sierpnia b. r. obejmuje zagadnienia z dziedziny historji religji i kościoła.

Na powyższy temat zapowiedziano szereg referatów „O psychologji religijnej króla Ludwika XIV. na podstawie jego pism i jego sztuki" będzie mówił Ks. Biskup Baudrillard rektor Instytutu katolickiego w Paryżu, na ogólnem posiedzeniu inauguracyjnem. Badacz pierwszych wieków chrześcijaństwa Ks. Batiffol przedłoży wyniki swych badań nad początkiem konsekracji kościołów, a członek Akademji francuskiej Goyau nakreślił idee misyjne św. Ludwika.

Udział swój w zjeździe zapowiedzieli niemieccy badacze Ks. Meskle, Eichmann i Grubmann.

Z polskich uczonych wezmą udział w Zjeździe Ks Konstanty Michalski z Krakowa, Ks. Aleksy Klawka ze Lwowa i prof. Halecki z Warszawy. Krakowski uczony będzie mówił na temat: Averroes i Aleksander Aphrodisia łwowski, o charakterze semickim pierwotnego chrześcijaństwa, a prof. Halecki przedstawi: „Problem jedności kościołów".

Podbój powietrza.

O rozwoju komunikacji lotniczej w Stanach Zjednoczonych najlepiej mówi liczba istniejących tam lotnisk, która dla Polski wyda się niemal fantastyczną.

Ogółem istnieje w Stanach Zejdn. **1.075 portów lotniczych,** a nadto zgórą cztery tysiące pól lotniczych zostało tak urządzonych, że mogą na nich lądować w razie potrzeby, największe nawet olbrzymy powietrzne.

Z ogólnej liczby 1.075 portów 231 posiada urządzenia, umożliwiające lądowanie również w nocy, przy każdym zaś lotnisku znajdują się podręczne warsztaty mechaniczne, oraz zapasy materjałów pędnych, umożliwiające dokonywanie mniejszych napraw, oraz zaopatrywanie się w benzynę i smary.

Z Alwernji.

Uroczystość z powodu przeniesienia cudownego obrazu Ecce Homo. — Religijność naszego ludu.

Góra Alwernji w pierwszych dniach sierpnia zaroiła się od pobożnego ludu nietylko z okolicznych i dalszych wiosek ale i z Górnego Śląska.

W dniu 5 sierpnia, w uroczystość Matki Boskiej Śnieżnej miano bowiem wprowadzić do kościoła OO. Bernardynów cudowny obraz, Boskiego Zbawiciela: **„Ecce Homo"**, odnowiony przez prof. Rutkowskiego z Warszawy za staraniem obecnego przełożonego klasztoru O. Ambrożego Ligasa.

Tą rzadką uroczystość poprzedziły trzydniowe rekolekcje, w czasie których nauki głosił wymownie O. Bronisław Szepelak, definitor ze Lwowa, a kilkunastu kapłanów słuchało spowiedzi od rana do wieczora.

Główna uroczystość odbyła się 5 sierpnia. Cudowny obraz **„Ecce Homo"** przewieziono w sobotę do kościoła parafjalnego w Porębie Żegocie, gdzie w niedzielę odbyła się śpiewana Msza św., a następnie w imponującej procesji pod przewodnictwem biskupa sufragana Rospond'a przeniesiono go na Alwernję.

Krótkie, serdeczne przemówienie końcowe Ks. Biskupa rozrzewniło wszystkich uczestników, jak i błogosławieństwo udzielone cudownym obrazem na cztery strony świata.

Po podniosłych obrzędach odprawionych pod gołem niebem obraz umieszczono w jego dawnej kaplicy.

Patrząc się na ten rozmodlony, skupiony tłum ludu zgromadzonego z okolic opanowanych częściowo przez socjalizm i komunizm, cieszyłem się, że robota bezbożna nie wykorzeniła wiary i uczuć religijnych z duszy naszego ludu.

Rozmawiając z Górnoślązakami przekonałem się o żywem tętnie życia religijnego i uczucia polskiego wśród tego prastarego ludu, uważanego słusznie za ozdobę i klejnot Polski. A trzeba przytem wiedzieć, że na szkodę tego ludu działała i część naszej niemądrej inteligencji, która dla karjery szła na Górny Śląsk i tam przez obojętność religijną niszczyła to, co w pocie czoła przez dziesiątki lat siali XX. Misjonarze w Krakowie, OO. Bernardyni w Kalwarji Zebrzydowskiej, na Alwernji, OO. Karmelici na Czerny.

Takie żale słyszałem w moim przejeździe przez polski Górny Śląsk w roku 1925 i dzisiaj one jeszcze się powtarzają, ale dzisiaj już się rozróżnia między jednostkami a ogółem. „Tak w Polsce jest mówiła do mnie jedna pątniczka, jak i gddzieindziej. Są Polacy mądrzy, wierzący, ale są i głupi. niewierzący, siejący zgorszenie między maluczkimi" Ks. Dr W. M.

Wiadomości katolickie.

Dürer był katolikiem nie protestantem.

Z okazji 400-nej rocznicy śmierci znakomitego malarza Dürera powstał w Niemczech spór o to, w jakiej wierze on umarł. Obecnie, podług doniesienia „Courrier de Geneve", dyskusja ta została zakończona przez pastora protestanckiego z Berlina Aleksandra Frinsa, który w studjum o religji Dürera pisze m. in. „wprawdzie reformacja poczęła się w Norymberdze, mieście rodzinnem Dürera, i szereg znakomitych obywateli miasta oraz wybitnych malarzy i uczonych należał do entuzjastycznych wyznawców Lutra, to jednak faktem jest, że słynni malarze i rzeźbiarze, jak Adam Krafft, Wit Stwosz, Piotr Fischer i inni, byli wierzącymi i praktykującymi katolikami. W ich właśnie grupie wielu współczesnych pisarzy norymberskich wymienia też i Albrechta Dürera. Zresztą liczne dzieła Dürera, a przedewszystkiem obrazy Najśw. Marji Panny, dowodzą jego katolicyzmu. Napewno współcześni protestanci szczyciliby się tem, gdyby tak wielki artysta był ich współwyznawcą i pionierem ich wierzeń. Wprawdzie Luter po śmierci Dürera opłakiwał go i ogłosił jego cnoty, lecz to nie stanowi jeszcze dowodu apostazji wielkiego malarza.

Ruch wydawniczy.

KS. JÓZEF ARCHUTOWSKI „Historja Św. Starego Testamentu. Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej" ukazał się w nowem wydaniu podręcznik szkolny Ks. prof. Józefa Archutowskiego „Historja Św. Starego Testamentu". Podręcznik ten, dostosowany do programu religji w klasie I-ej gimnazjalnej, wychodzi już w trzeciem wydaniu, co dowodzi uznania, jakie znalazł wśród katechetów. Wydanie obecne odznacza się estetyczną szatą zewnętrzną i starannie dobranemi ilustracjami, co niewątpliwie przyczyni się do jeszcze szerszego rozpowszechnania tego ogólnie cenionego podręcznika.

KS. KAZ. NASKRĘCKI: „Pójdź za mną". Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej" — Ż w Warszawie pojawiła się w nowem wydaniu dobra książka do nabożeństwa znanego autora Ks. Kazimierza Naskręckiego p. t. „Pójdź za mną".

Staranny układ, umiejętny dobór modlitw, obfita treść przy dogodnym formacie sprawiają, iż książka „Pójdź za mną" znajduje coraz szersze rozpowszechnienie, najlepszym czego dowodem, iż wychodzi obecnie już w piątem wydaniu.

Książka została wydana w różnych oprawach od najskromniejszych płóciennych do wykwintnych skórkowych, by każdy mógł sobie dobrać odpowiednią stosownie do gustu i możności.

Z pobliskich wspomnień we Włoszech.

(Imię króla polskiego na florenckim domu Vivianich. — Tablica Jarosława z Polski w Bolonji. — „Polonus" Volpata w bibljotece watykańskiej).

We Florencji przy ulicy Antonino stoi dom z XVI wieku, zwany „casa Viviani". Na frontonie domu widnieje popiersie Galileusza i cały szereg bronzowych tablic ze spisem dzieł znakomitego Florentczyka. Na jednej z tablic czytamy: „W r. 1612 Galileusz ofiarował wynaleziony przez siebie teleskop Janowi, królowi polskiemu, który go o ten dar prosił".

O jakimże „Janie, królu polskim" mowa? Prawdopodobnie o Janie Kazimierzu, który w r. 1612 był dzieckiem trzyletniem. Wiadomość na „casa Viviani" jest tedy, jak widzimy, błędna, a teleskop zaś Galileusza — o ile nam wiadomo — starał się nie Jan Kazimierz, lecz brat jego, Władysław IV, a przedtem jeszcze ojciec, Zygmunt Waza. W roku 1610 polecił on Marcinowi Wolskiemu, posłowi polskiemu przy dworze papieża Pawła V, aby pozyskał wynaleziony przez Galileusza teleskop, który w dwa lata później za pośrednictwem Juljana Medyceusza udało się sprowadzić do Polski.

W bibljotece municypalnej we Florencji w rękopisach, odnoszących się do dzieł wynalazcy, jest list łaciński króla Władysława IV w sprawie owego teleskopu. Oto test jego w przekładzie: „Mężowie nauki mają słuszne prawo do uznania ze strony monarchów. Światło wiedzy uczyniło cię głośnym w świecie, a do rzędu tych, którzy cię uwielbiają i ja się zaliczam. Chcielibyśmy być ci pomocni i okazać łaskę naszą. Prosimy cię o przesłanie nam dwóch, albo trzech szkieł twego teleskopu, gdyż ten, którym nas obdarzyłeś, zginął w czasie wojny. Twoje sławne szkła, gdy je nam przyślesz, będą dla nas miłą pamiątką. Chcemy, abyś stale korzystał z życzliwości naszej i Bogu cię polecamy. Władysław IV, król polski".

❀

W muzeum w Bolonji ukazują ciekawą starą płaskorzeźbę, na której jedna z wyrzeźbionych postaci ma podpis, wyryty w marmurze: „Jaroslaus de Polonia".

Płaskorzeźba ta wyobraża siedzącą pod baldachimem Madonnę, obok baldachimu zaś sześć postaci w togach profesorskich, ujętych w ośm tarcz herbowych. Ponad postaciami dadzą się odcyfrować mocno już zatarte napisy: Petrus Revoni de Burgondia — Jaroslaus de Polonia — Rector ultramontanorum — Rector citramontanorum — Aymardus de Montebello — Jacobus de Languilla de Lama. Inwentarz muzeum bolońskiego notuje, że w r. 1812 rzeźbę przeniesiono ze zburzonego kościoła Madonna della Pace. W księgach kościelnych, złożonych obecnie w archiwum katedralnem, dowiedzieć się można o genezie rzeczy.

W r. 1321 — opowiada akt fundacyjny kościoła — senat Bolonji skazał jednego z uczniów uniwersytetu na karę śmierci. Profesorzy wszechnicy, a również i uczniowie, wyrażając oburzenie z powodu wyroku, postanowili przerwać naukę, a młodzież zamierzała przenieść się gremjalnie na uniwersytet w Sjenie. Wówczas senat, obawiając się zamknięcia akademji, zawarł z gronem profesorów i młodzieży układ, w którym jednym z warunków było wybudowanie przez miasto kościoła Madonna della Pace i umieszczenie w nim pamiątkowej tablicy z wizerunkami ówczesnych uniwersyteckich dygnitarzy, do których — jak widzimy — należał i ów Jarosław z Polski.

❀

W bibljotece watykańskiej w Rzymie, w zbiorze sztychów głośnego w wieku XVIII rytownika, Jana Volpata, znajdujemy wizerunek króla Augusta III. (na tle grup symbolicznych), zatytułowany „Polonus".

Król siedzi na tronie w stroju koronacyjnym, szczyt tronu zdobi tarcza z orłem białym i Pogonią porozmieszczane, za dokoła grupy przedstwiają ówczesną Polskę, co, zważywszy, że sztyk wykonany jest przez cudzoziemca, czyni zeń tem ciekawszy dokument. Poszczególne symbole — o ile zdołałem wywnioskować — mają przedstawiać: szkolnictwo, kler, sąd, nauki wyższe (grupa astronomiczna), politykę, siłę zbrojną — tuż przy tronie klęcząca niewiasta w koronie królewskiej na głowie jest niechybnie symbolem Polski — w ostatniej zaś grupie rycerz odpiera mieczem Furję, oplecioną wężami. Tło rysunku okala wieniec, spleciony misternie z szyszaków, kołczanów, pochodni i tarcz, na których Volpato wypisał w języku łacińskim szereg pytań i odpowiedzi, mających charakteryzować współczesnych mu Polaków.

Jakże wypadła owa charakterysta, według pojęć rzymskiego rytownika? Oto posłuchajmy:

Jaki jest umysł Polaków? Wyniosły. Jaki charakter? Flegmatyczno-choleryczny. Obyczaje? Proste i surowe. Choroba najczęstsza Kołtun (!?). Do czego objawiają zdolność? Do językoznawstwa. Czy umieją się rządzić? O ile unikają niezgody. Jakich są wyznań? Rozmaitych. Do czego przywiązują wagą? Do herbów. Pod jaką przebywają gwiazdą? Pod koziorożcem. Ogólna ich wada? Płytkość. Na co marnują czas? Na wewnętrzne kłótnie. W jakim klimacie żyją? Chłodnym i płodnym. Jak uformowało się ich państwo? Wędrowny naród osiadł i utworzył republikę. Czego pragną, jako ogólnego dobra? Pokoju. Jacy są w jedzeniu i piciu? Niepohamowani. Jak odnoszą się do niewiast? Pobożne i skromne darzą szacunkiem, złe starają się poprawić chłostą. Jaka wada łączy się z ich mestwem? Porywczość. Jakie mają twarze? Okrągłe. Jakie zwierzę jest im podobne? Niedźwiedź (!?). W co się ubierają? W togę(!?). Kto nimi włada? Król wybieralny. W czem się ćwiczą? W jeździe konnej.

Jak przekonujemy się z owej „charakterystyki" Volpata, wiadomości o nas w w. XVIII na obczyźnie były tak naiwne, jak to, niestety... zdarza się nieraz i dzisiaj.

JAN PIETRZYCKI.

XV. dzień Igrzysk Olimpijskich

przynosi Polsce w hippice 2-gie miejsce.

W sobotę odbyły się na torze wyścigowym w Amsterdamie, dalsze konkurencje w szampionacie konia i konkurs skoków. W ogólnej klasyfikacji **w szampionacie konia, Polska zdobyła 2 miejsce** przed Norwegją, a za Holandją. **Sukces** ten jest ogromnym postępem w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat, albowiem **na Olimpjadzie paryskiej, Polska** w tej samej konkurencji **zajęła 7-me i ostatnie miejsce.** Zaznaczyć należy, że z 14 uczestników biorących udział **w szampionacie konia odpadły zespoły Niemiec, Szwecji, Włoch, Francji, Belgji, Hiszpanji, St. Zjednoczonych, Szwajcarji, Bułgarji, Węgier, Czechosłowacji,** z powodu dyskwalifikacji koni. Do biegów sobotnich Norwegia zajmowała 2 miejsce w ogólnej klasyfikacji, lecz po **konkursie skoków, wykonanych brawurowo przez naszą drużynę, Polska wysunęła się na drugie miejsce,** spychając na 3-cie zespół norweski. Jeźdźcy nasi startowali w następującym składzie: **ppłk. Rómmel**, na „Doneusie", rotm. **Antoniewicz** na „Moja Miła" i rotm. **Trenkwald** na „Lwim Pazurze". **Świetne sukcesy** szampionatu, w którym tyle państw odpadło, **są wynikiem** starannego i fachowego przygotowania oraz własnego, polskiego **systemu jazdy.** W ten sposób w ogólnej klasyfikacji państw, **Polska w ogólnej tabeli przesunęła się z 16 miejsca na miejsce 13.**

21 rekordów światowych-kobiecych.

Dotychczasowa tabela rekordów światowych kobiecych, przedstawia się następująco:

50, 60 i 80 m. — Mejzlikowa 6.4 s. 7.6 i 10 sek., 100 m. — Robinson (Ameryka) 12.2 sek. **200 m.** — Edwards 25.4 sek., **800 m.** — Radke (Niemcy) 2:16.8 min., **1000 m.** — Trickey 3:08.2 min., **4 X 75 m.** — Francja 38.8 sek., 4 X 100 m. — Kanada 48.4 sek., **4 X 200 m.** Francja 1:50.4 min.. 10 X 100 m. — Francja 2:09.4 min.. 80 m. płotki — Sycharova (Czechosłowacja) 12.2 sek.. skok wdal z miejsca — Holiday 257 cm., skok wzwyż z miejsca — Dupuis 116 cm., skok wdal — Hitomi (Japonja) 560 cm., skok wzwyż — Catherwood (Angija) 159 cm., **rzut kulą** — Heublein (Niemcy) 11.96 cm., **rzut dyskiem** — Konopacka (Polska) **39.62 m.**, rzut **oszczepem** — Hargus 37.57 m., **kula oburącz** — Lange (Niemcy) 19.00.5 m., **dysk oburącz** — Konopacka (Polska) **65.38 m. i rzut oszczepem oburącz** — Janderava (Czechosłowacja) 48.32 m.

—o:o—

ZAWODY PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI.

CRACOVIA — RUCH (W. Hajduki) 2:2. Remisowy wynik jaki osiągnęła Cracovia ze słabą drużyną śląską, przypisać może jedynie brakowi swych „asów" Sperlinga i Gintla. Gra do pauzy słaba pod koniec meczu zaostrza się cośkolwiek, stwarzając liczne niebezpieczne sytuacje pod bramką „Ruchu", niewykorzystywane jednakowoż rażąco przez białoczerwonych. Bramki dla Cracovii zdobyli: Kubiński i Wójcik. Sędzia b. słaby, uznał drugą bramkę Ruchu ze spalon go. Publiczności do 1000 osób.

PODGÓRZE — CRACOVIA I B. 5:3 (1:3). Trzy bramki strzelone „Podgórzowi" do pauzy, nie oszołomiły tej silnej drużyny, lecz skupiły jej tęgą obronę i linję napadu, która szybko... aż 5 goalami powetowała swój nieudały do pauzy występ.

MAKKABI — KORONA 1:0.
GARBARNIA — WISŁA I B. 3:1.
KROWODRZA — WAWEL 1:0.
SPARTA — OLSZA 1:1.

BIEG SZTAFETOWY ZAKOPANE — MORSKIE OKO — ZAKOPANE.

Zakopane. W ub. niedzielę odbył się w Zakopnem **bieg sztafetowy Zakopane — Morskie Oko — Zakopane.** Do mety przybyły: 1-szy **S. N. P. T. T. w czasie 3 godz. 21 min. 16 s.** 2) Katowicki Klub Kolejowy w czasie 3:24.53 sek. 3) „Sokół" (Zakopane) w czasie 3:35.22 s. 4) K. S. „Giewont" (Zakopane) w czasie 3:40.35 sek. Drużyna zwycięska S. N. P. T. T. **otrzymała puhar wędrowny i dżetony.** Uzyskany czas jest lepszy o około 9 minut od zeszłorocznego.

ZUZANNA LENGLEN W KRAKOWIE?

Jak wiadomo istniał niedawno w Warszawie projekt sprowadzenia na kilkudniowy pobyt do Warszawy słynnej zawodowej tenisistki francuskiej Zuzanny Lenglen. Zamiar ten jednak nie doszedł do skutku ze względu na trudności, związane ze sprowadzeniem „boskiej Zuzanny". Obecnie okręgowy związek tenisowy projektuje sprowadzenie Lenglen do Krakowa i Katowic. Koszta pokryć mają miejscowe kluby tenisowe.

Ubiegła niedziela, była gorącym dniem **dla** klubów „A" klasy, w której jak dotąd szczęśliwie prowadzi „Podgórze". Niedzielne wyniki przedstawiają się następująco:

Kino.

Jak powstałe „Pan Tadeusz"?

Co mówi reżyser filmu p. Ordyński.

„Chętnie podzielę się z czytelnikami Waszymi garścią wspomnień o tym naprawdę „ostatnim zajeździe na Litwie", jaki miał miejsce Anno Domini 1928, przed kilkoma zaledwie dniami.

A więc do Nowogródzkiego wyjechaliśmy sporą paczką: całe bractwo mickiewiczowskie z Zosią i Panem Tadeuszem na czele. A ponieważ na miejscu zastaliśmy już część zespołu zorganizowanego, więc było tego razem jakichś 50 osób.

Korzystając z cennej opieki Wojewody nowogródzkiego p. Beczkowicza i rad znakomitego estety prof. Ruszczyca z uniwersytetu wileńskiego oraz inżynierowej Sobirajskiej, która kierowała działem turystycznym, znaleźliśmy kilka miejsc przedziwnej piękności nad Niemnem, nad Świtezią i wśród ostępów litewskich, w których dokonywaliśmy zdjęć. Na Niemnie nie obeszło się bez przygód, gdy przez głębię kazałem się przeprawiać ochotnikom litewskim do oddziałów napoleońskich. Nic nie jest w stanie przytem oddać cudownego uroku pejzażu litewskiego, jedynego chyba na świecie, i cudownej falistości terenu, — chyba tylko nieśmiertelne słowo mickiewiczowskie. Polowaliśmy, jak myśliwy na zwierzę, na wszystkie refleksy słońca i pędy chmur po Niemnie,— i wreszcie nawet na żaby, te, które nigdzie „tak pięknie nie grają jak w Polsce". Złowiliśmy istotnie parę wspaniałych okazów, obdarzonych pięknym głosem prawdziwych Kiepurów.

Ale wszystko to było dopiero prologiem do właściwej epopei, rozgrywającej się w kilku zaściankach litewskich z Cząbrowem (mickiewiczowskiem Soplicowem) na czele. Postąpiliśmy sobie niegodnie, wyznaję, z zacnym najmilszym gospodarzem naszym i w ciągu trzech tygodni zmieniliśmy jego piękne Cząbrowo na obozowisko Wandalów. Tak, że właściwie nie Hrabia na siedzibę Horeszków, lecz my to na siedzibę państwa Karpowiczów urządziliśmy ostatni zajazd na Litwie. Aparaty skakały po grządkach najdroższych warzyw, szlachcice z karabelami — Owerło, Knake-Zawadzki, Szymański, Łuszczewski, — tratowali ogród, a ja wraz z pomocnikami i operatorem Wawrzyniakiem ochrypliśmy do cna. Ale jednakże wszystkie zdjęcia zewnętrzne zostały dokonane. Okoliczne obywatelstwo, które się zjechało, by popatrzeć na te cuda, — do łez się wzruszyło, patrząc na swych dostojnych pradziadów. Ale co tu mówić obywatelstwo! Czyż nie byłem sam głęboko wzruszony, gdy na bryczce, z rozwiewającemi się połami płaszcza, zajechał, jak żywa wizja wieszcza, Pan Tadeusz — Łuszczewski, — lub gdy Zosia — Zajączkowska — zbiegała jak biała zjawa po ławce pod oknem do ogrodu w swych złocistych lokach.

Zajazd odbył się w „jak najlepszym porządku". A potem nastąpiła sławetna bitwa z jegrami rosyjskiemi, podczas której Pan Tadeusz tak się rozpędził, że rozkrwawił nos któremuś z Moskali, ku żywemu zadowoleniu widzów.

Tak to wesoło i hucznie oblekaliśmy w żywy kształt „Pana Tadeusza" w ukochanem przez Wieszcza Nowogródzkiem. Ale była to wesołość, płynąca z żywej, radosnej świadomości, że oto kładziemy podwaliny pod naszą epopeę narodową na ekranie.

Koszt realizacji „Pana Tadeusza", według dotychczasowych obliczeń wyniesie około pół miljona złotych. (Film „Mogiła Nieznanego Żołnierza" kosztował 300 tys. zł.). Scenarjusz opracowali A. Strug i Ferdynand Goettel. Plakat „Pana Tadeusza" wykona Wojciech Kossak. Dyr. Muzeum Wojsk. pułk. Gembarzewski, czuwa nad stroną dekoracyjną, kostjumeryjną. Wiekopomne postacie arcydzieła mickiewiczowskiego zostaną odtworzone przez starą, świetną gwardję naszych artystów scenicznych. Możemy więc mieć nadzieję, że film ten, realizowany pod hasłem wieszcza: „mierz siły na zamiary, a nie zamiar według sił", wypadnie jaknajwspanialej i jaknajlepiej będzie przez naród przyjęty.

Radio.

Program stacyj radjowych.

Kraków (566). Godz. 13: Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo - meteorologicznego. 17: Muzyka płyt gramofonowych: 17.25: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: „O wychowaniu estetycznem"; 18: Transmisja z Warszawy: 19: Rozmaitości; 19.30: Odczyt p. t.: „O prawie lokatora do anteny radjowej", wygł. Dr M. Kornreich, adwokat. 19.55: Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy; 20.05: Komunikaty; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Rzeczy ciekawe.

Przymusowe krótkie włosy.

Według wiadomości, otrzymanej pzez „Chicago Tribune" z Pekinu, narodowy rząd chiński ogłosił dekret, aby wszystkie niewiasty i dziewczęta chińskie obcięły sobie warkocze w ciągu trzech tygodni, a to pod karą więzienia.

Jedynie kobiety „zwyrodniałe", które przekroczyły trzydziesty rok życia, zwolnione są od tego przymusowego postradania warkoczy.

Mnóstwo kobiet chińskich, posiadających piękne, długie włosy, jest w rozpaczy, ale za to fryzjerzy chińscy zacierają ręce.

ZASTRZELIŁ SIĘ Z NĘDZY.

Warszawa (AW). Dziś **w lokalu komendy policji** powiatu warszawskiego w Warszawie, Nowy Świat 1, wystrzelił z rewolweru, pozbawiając się **życia posterunkowy** Józef Prycz, osierocając żonę, chorą na gruźlicę oraz troje dzieci, Powodem samobójstwa była nędza.

Jak walczył o sławę Jan Kiepura

Znakomity nasz tenor Jan Kiepura, podczas kilkudniowego pobytu w Pradze, udzielił wywiadu przedstawicielowi „Cepsu“, w którym „spowiada“ się z bezgrzesznych lat swego dzieciństwa i 12 lat walki o sławę.

„Razu pewnego będąc w Krakowie odwiedziłem jednego z nauczycieli śpiewu, który usłyszawszy mój głos oświadczył, że mam „złoto w gardle“. Uważałem się wtedy za drugiego Carusa i byłem z głosu swego daleko dumniejszy, niż dzisiaj. Postanowiłem, poświęcić się karjerze śpiewaczej. Jednakże ojciec mój nie mógł sobie wyobrazić, by i śpiewak mógł być człowiekiem szanowanym. Zabronił mi tego stanowczo i zagroził. że w przeciwnym razie przestanie mi udzielać zapomóg pieniężnych. Z tego też powodu rozszedłem się z ojcem wyjechałem z 20 zł. do Warszawy.

Mieszkałem podówczas w małym pokoiku z 3 przyjaciółmi. Umeblowanie pokoju tego składało się z dwóch łóżek i kilku jeszcze gratów. Przez cały dzień śpiewałem, a podwórko, na które prowadziły okna naszego pokoiku, było świadkiem mego pierwszego powodzenia. Wszystkie kucharki i pokojówki przysłuchiwały się z podziwem memu śpiewowi, a po ukończeniu piosenki, mój kolega szedł zawsze do okna i kłaniał się głęboko rozentuzjazmowanej „publiczności“. Wszyscy w domu myśleli, że to on jest tym śpiewakiem, a kiedy z nim razem schodziłem ze schodów, musiałem ze zgrozą przyglądać się rozmarzonym spojrzeniom, jakiemi przyjaciela mego darzyły pokojówki.

W lutym 1925 roku debiutowałem poraz pierwszy w roli „Fausta“ w operze warszawskiej. Miałem powodzenie i otrzymałem engagement.

Latem 1925 roku wziąłem udział w wielkim konkursie śpiewaczym, który odbył się w warszawskim hipodromie. Liczni z pośród najprzedniejszych śpiewaków polskich i zagranicznych ubiegali się tu o zaszczytny tytuł „króla polskich tenorów“.

Wśród ogólnego entuzjazmu tytuł ten został mi przyznany. Obecny na konkursie pewien impressario paryski zaproponował mi natychmiast wyjazd do Paryża. Równocześnie wcisnął mi do ręki bilet kolejowy i pokaźną sumę franków.

Pojechałem i pojechałem po triumfy“.

ALICJA POULLEAU.

Bogacz z Bosry.

Autoryzowany przekład Zofji Skolimowskiej.

Assad Farés ożenił się z Manuą przez próżność a począł ją miłować przez kaprys. Wkrótce zaniedbał Dahabé. Przywiązała się do niego jeszcze bardziej i zazdrość poczęła ją dręczyć. Dla najbłahszej przyczyny wybuchały sprzeczki a dom stał się istną Gehenną. Zatroskał się Assad dla Dahobé bowiem żywił szacunek i uznanie wiedząc jak wiele jej zwdzięcza z drugiej strony opanowała go słabość dla Manuy. Nie chciał opuścić jednej, ani odprawić drugiej.

Wówczas wystąpiła teściowa Fatima. Była to niewiasta mądra, co się zowie, wygadana, z szlachetnym gestem matki.

A gdy surowym głosem zadawała mu pytanie: Jakże powodzenie twej żony? czuł się wobec niej niby małym chłopaczkiem. Nie była złą, bynajmniej, ale, była teściową, zaś ten gatunek, choćby z cukru ulepiony, zawsze szczyptę żółci zawiera.

Assad wysłuchał jej wymówek, spuścił pokornie głowę, przyrzekł że się poprawi i będzie jak dawniej, oddanym Dahobie mężem. Lecz w głębi duszy, powstała w nim głucha niechęć, przeciw tej przymusowej, narzuconej miłości. Szukał tylko pozoru, aby się jej wyniknąć.

W chwili gdy na terasach rozścielają nakrycia i poduszki, rozpoczynała Dahobé nadzór. Zajęła parterowy pokój, skąd prowadziły schody na piętro, gdzie mieszkała Manua. Czatowała na powrót małżonka aby mu przeszkodzić udać się do swej rywalki.

Assad, prześladowany zbytkiem miłości, rozpaczał. Pewnego wieczoru, zmówiwszy się z Manuą, oświadczył, że wybiera się do bazaru i wróci bardzo późno, przeto Dahobé nie potrzebuje nań czekać. A gdy zgasiła lampę i sądził, że usnęła, wrócił ukradkiem, boso z pantoflami w dłoni i sapiąc nieco, bowiem nabierał brzuszka, wyspinał się gimnastycznym kunsztem na okno oczekującej nań Manuy. Ujrzano rzecz oryginalną: szeika plemienia Magdadu, wchodzącego do własnego domu, w sposób uważany przez prawodawstwo arabskie za bardzo karygodny. Lecz Dahobę zbudziły niezręczne stłumione śmieszki i zrozumiała wszystko. O godzinie wyznaczonej na powrót z bazaru, uczynił przemyślny Assad podróż karkołomną w kierunku odwrotnym, poczem, w kącie uliczki, włożył napowrót sandały i powlócząc rozmyśnie nogami, podszedł do drzwi, w które zastukał mocniej niźli to zwykle czynił. Dahobé pospieszyła otworzyć; ukrywając urazę rozpływała się w tkliwych staraniach i oznakach czułości, podając małżonkowi filiżankę kawy. Przygotowała mu łoże miękkie i wygodne atoli wszystko naprożno. Assad, źle usposobiony odpowiadał opryskliwie. Skoro świt zajaśniał, skorzystał z pory wyznaczonej na modlitwę poranną „sobh“, aby pod świątobliwym pozorem opuścić małżonkę i udać się do stajni dla dokładnego obmycia. W tym celu, zdjął wszytskie części ubrania i złożył je na grzbiecie osła, wałęsającego się w pobliżu podskubując źdźbła. Po chwili jednak osioł wyszedł przez drzwi, pozostawione przez Assada otworem i Manua, czatująca niespokojnie u okna, spostrzegła dziwaczne stworzenie odziane w abeję i haftowaną kamizelkę, z parą skarpetek między uszami. Wśliznął się w uliczkę a tymczasem, przez drzwi uchylone, ręka wstydliwego Asada wykonywała desperackie ruchy. Dahobé, która widziała wszystko, radowała się wielce z tej awantury. Była to dla niej zemsta niespodziewana. Zatrzymała osła i zawołała sąsiadki: „Patrzcie — wołała — oto nasz szeik w osła się przemienił. I wszystkie w śmiech. Zdjęła ubranie z oślego grzbietu, z niewzruszonym zamiarem zachowania ich pod kluczem na resztę dnia.

Assad tymczasem czekał w kostjumie Dyskobola.

Wówczas zlitowała się Manua. Ofiarowała małżonkowi jedną ze swoich tunik a z dziwione kumoszki, ujrzały uciekającą ze stajni, niesamowitą niewiastę o brodzie hebanowej i z włochatemi ramiony.

Rozgłoszone po wsi zdarzenie wzbudziło powszechny śmiech. Assad zyskał wprawdzie sławę, ale nie taką do jakiej wzdychał. Wówczas, zapragnął jakimś rozgłośnym czynem zaimponować plebsowi. Pozostał mu jedyny sposób odzyskania utraconego prestiżu: zabicia człowieka i zapłacenia „wehgeldu“ hurańskiego — odszkodowania, wynoszącego od stu pięćdziesięciu do dwustu tysięcy złotych liwrów. Należało atoli znaleźć uzasadniony powód. Na szczęście, wyobraźnia Assada, była nad wyraz bujną.

Było to w połowie lipca, a w tym kraju bogatych zbiorów, pobudzających pożądliwość złodzieji, panuje zwyczaj ustanawiania dozoru na polach, dopóki zboże nie zostanie wymłócone a ziarno zwiezione. Od czasu, do czasu, rozlega się wystrzał dozorców, dla postrachu włóczęgów i zamanifestowania czujności.

Tak też uczynił a służący jego Attala, chłopak z Dżolanu umieścił się pod namiotem w czystem polu w sąsiedztwie meczetu El Mubarek, gdzie wielbłądzica proroka pozostawiła na kamieniu ślady swych kolan. Od niejakiego czasu krążyli opodal łapczywi beduini, których Assad nie zaspokoił w ziarnie, przyjętym według zwyczaju okupem od rabunku zwanym kanó.

Nic łatwiejszego, jak zaczaić się nocą, koło cmentarza o popielatych słupkach okalających stary Méli. Zabije pierwszego włóczęgę a ojcu zapłaci haracz krwi. Wówczas wzbudzi szacunek i nikt nie odważy się już naśmiewać zeń.

Zaszył się więc tedy w kryjówkę nocą bezksiężycową i czekał z biciem serca, był to bowiem człowiek zgoła nie krwiożerczy. Rozlegało się jeno naszczekiwanie szakali i miarowy odgłos szczęk końskich żujących opodal słomę ze ścierniska. Nagle, czujne ucho Assada uchwyciło zciszone ludzkie kroki na ziemnym wale około jego pola, zaś oko ujrzało profil sylwetki ubranej w ciemną abbaję z zawojem o uszach zwierzęcych, zwykłem nakryciem głowy beduinów z Dżobanu. Był to niezawodnie złodziej, snać Attla spał. Assad chwycił za broń, rozległ się wystrzał i człowiek padł ale z tamtej strony muru, skąd doszedł niebawem żałosny jęk i odgłos upadku bardzo ciężkiego ciała. Assad, pełen trwogi, podszedł z wahaniem. W bolesnym jęku rozpoznał głos Attala, kula przeszyła mu ramię nie naruszając żadnego ważniejszego organu, lecz trafiła w pierś pięknego druskiego, konia, niezrównanego El Tajara, który leżał dyszący na polu, dochodząc już.

Attala, który przyprowadził go z rana, aby się popasł na ściernisku, pozwolił sobie na małą wycieczkę do Bosry. Powracał zaniepokojony objąć napowrót straż a dla skrócenia dłuższej drogi do bramy, wydrapał się na mur. Dlaczego właśnie w owej chwili znalazł się tam Assad z nabitą strzelbą a sercem wezbranem chętką pomszczenia utraconej chwały.

Machallach! Taką była wola Allacha! Jego sprawa była stanowczo przegrana.

Maktub! Snać było to pisane!

Assad Farés nie był na bogacza stworzony!

KONIEC.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.